Nr. 268 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 20 listopada 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Waldemaras kandydatem na profesora uniwersyt. w Wilnie.

Wyniki wyborów samorządowych w Niemczech.

Układ sił polityczn. pozostał bez większych zmian.

BERLIN, 18. 11. (Pat). Wyniki wczorajszych wyborów do sejmików prowincjonalnych i reprezentacji gminnych są różne, zależnie od stosunków lokalnych, tak, że nie można mówić o ogólnym zwrocie na prawo lub na lewo, lub też o zwiększeniu się na siłach centrum. Niemiecko - narodowi w licznych miejscowościach ponieśli wprawdzie straty, jak we Wrocławiu, Bytomiu i innych miasta Górnego Śląska, w Kolonji stracili nawet 2/3 dotychczas posiadanych mandatów, natomiast w miastach, na terenach okupowanych, jak w Trewirze, Akwizgranie i Wiesbadenie odnieśli zwycięstwo. Socjaliści odnieśli w niektórych miejscowościach znaczne sukcesy, w innych okolicach stracili nawet dotychczas posiadane mandaty, jak np. we Wrocławiu, Zabrzu i Raciborzu. Podobny stosunek procentowy dotyczy partji środka. Jedynie hittlerowcy (narodowi socjaliści) wyjątkowo odnieśli sukces. Cyfrowo większą ilość mandatów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa przypisać należy zwiększonemu udziałowi wyborców w głosowaniu, dzięki czemu obliczony został większy dzielnik wyborczy.

Według dotychczasowych obliczeń do berlińskiej Rady miejskiej socjaliści uzyskali obecnie 65 mandatów (dawniej 73), niemiecko - narodowi 40 (dawniej 47), komuniści 56 (dawniej 43), demokraci 14 (dawniej 21), centrum 8 (dawniej 8), hittlerowcy 13.

Według wyników z godz. 4 rano w Królewcu socjaliści uzyskali — 213.301 głosów (dawniej 171.388), Polacy 3.200, prusko - litewska partja ludowa 1.087, pozostałe 1.063 głosów.

W Szczecinie — Polacy 1.355 głosów.

Wybory do sejmików pow. na Śląsku opolskim.

OPOLE, 18. 11. (Pat). Wyniki wyborów do sejmików powiatowych na Śląsku Opolskim przedstawiają się w sposób następujący:

Centrum uzyskało głosów 226.759, zdobywając mandatów 23, (dawniej 25).

Niemiecko - narodowi 10 (dawniej 9).

Komuniści 5 (dawniej 5).

Socjal - demokraci 7 (dawniej 5).

Polacy 3 m.

Chrześc. - demokraci 3 m.

Związek kulturalny nie zdobył żadnego mandatu.

Blok mieszczańsko - chłopski uzyskał 3 m. (dawniej 4).

Do sejmików prowincjonalnych Polacy uzyskali, według pobieżnych obliczeń 25 mandatów, gdy w roku 1925 mieli tylko 17. W wyborach miejskich utrzymany został polski stan posiadania na dotychczasowym poziomie.

Wybory wczorajsze wykazały zmniejszenie się liczby głosów polskich w porównaniu z r. 1925 o 1.500.

Pr. 416/29.

Sąd Okręgowy Wydział karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora okręgowego: a) zatwierdzić po myśli przepisu z Art. 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 poz. 398 Dz. Rz. P. Nr. 45 dokonane dnia 4 listopada 1929 r. przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zajęcie czasopisma „Dziennik Ludowy" Nr. 254 z dnia 5/11 1929, z powodu artykułu p. t. „Szarada" w całości zarający znamiona występku z § 300 uk. — b) wydać po myśli przepisu z art. 77 cytowanego rozporządzenia zakaz dalszego rozpowszechniania powyższego druku, — c) natomiast uchylić po myśli przepisu z art. 78 cytowanego rozporządzenia zajęcie — o ile oo dokonane zostało z powodu umieszczenia w tym druku pt.: »na co poszło pół miljarda przekroczeń budżetowych" od słów: „Sejm będzie miał« do słów »coraz większe pustki«, — jako niezawierający w swej treści jakiegokolwiek czynu karygodnego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie pod rygorem następstw przewdzianych w art. 60 tegoż rozporządzenia. J. Haweel wr.

Lwów, dnia 9 listopada 1929.

Zwycięstwo PPS. w Zamościu.

ZAMOŚĆ. 18. listop. (A. W.) Odbyły się tu wybory do rady miejskiej. Lista PPS otrzymała 1643 głosy i 6 mandatów, Poalej Sjon 401 głosy i 1 mandat, Bund 687 głosów i 2 mandaty, narodowa demokracja 1007 i 4 mandaty, BBWR. 1033 głosy i 4 mandaty, żydowska sanacja 1137 gł. i 4 mandaty, żydzi postępowi 637 głosów i 2 mandaty. Reszta głosów rozstrzelona. Lista lewicy PPS. (komunizującej) została unieważniona.

PO CO TO?

WARSZAWA. 18. listop. (A. W.) W związku z pobytem w Warszawie dyrektora wydawnictw Ullsteina Kirschbrucha prasa warszawska notuje pogłoski, iż wielki koncern prasowy niemiecki projektuje założenie szeregu pism w Polsce.

Czego chcą oni?

(Na marginesie walki o zmianę konstytucji).

Ubiegłej soboty wygłosił poseł B. B., prof. Kozłowski, odczyt n. t.: „Reforma ustroju politycznego w Polsce“. Z obszernego streszczenia tego odczytu w „Słowie polskiem“ dowiadujemy się ciekawych rzeczy.

Mianowicie p. Kozłowski stwierdza tam, że stan faktyczny w Polsce jest już od obowiązującej konstytucji zupełnie różny, że ma już on niewiele wspólnego z ustrojem demokratycznym w pełnym tego słowa znaczeniu. Musimy stwierdzić — powiada — że władza Prezydenta w Polsce jest znaczna. Prezydent mianuje każdorazowy rząd, decyduje o ogólnych linjach polityki i w stosunku do parlamentu robi to, co uważa za stosowne... Rząd jest nietylko silny, ale jest faktycznie przed parlamentem nieodpowiedzialny, a odpowiedzialnym jest jedynie wobec Prezydenta“.

„Kwestja ustroju w Polsce została faktycznie zmieniona (ma być „załatwiona“); po przewrocie majowym układ sił społecznych w Polsce uległ zmianie — nastąpiła faktyczna zmiana konstytucji“.

Wedle tego cała walka o zmianę ustroju sprowadza się do ulegalizowania obecnego stanu rzeczy.

Ale tę misterną konstrukcję „stanu faktycznego“ obala stwierdzenie: które znane jest każdemu dziecku, że władzę faktyczną w Polsce sprawuje obecnie marsz. Piłsudski, który nie jest ani Prezydentem, ani szefem rządu, a jest tylko ministrem spraw wojskowych. Wobec *tego* stanu rzeczy, walka o nowy ustrój prowadzona przez B. B. jest walką o fikcję, która wobec faktów rozlatuje się w gruzy.

P. Kozłowski stwierdza, że już obecnie rząd jest przed parlamentem nieodpowiedzialny.

Czy to jest dobrze?

Możeby p. Kozłowski zechciał się wczytać w ogromną księgę Najw. Izby Kontroli, którą jako poseł otrzymał, a straciłby odwagę propagowania *nieodpowiedzialności* rządu przed reprezentacją społeczeństwa. Nieodpowiedzialne rządy pomajowe tak gruntownie skompromitowały zasadę nieodpowiedzialności, że chyba jakieś zamroczenie umysłowe każe ją jeszcze podtrzymywać.

A już jakże perwersyjnie kłamliwe są twierdzenia p. Kozłowskiego, że w Polsce brak władzy ustawodawczej. Mówi on dosłownie: „Jeżeli obecnie bardzo ważne umowy międzynarodowe nie mogą być ratyfikowane, bo niema ich kto ratyfikować, jeżeli zalegają nasze budżety, bo niema ich kto uchwalić, to wyciągamy z tego wniosek, że instytucji ustawodawczej nam w Polsce brak“.

Wstydzić się trzeba, że podobne kłamstwa wygłasza profesor uniwersytetu wobec akademickiego audytorjum. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że na wiosnę została sesja zamknięta, mimo, że na porządku dziennym obrad była umieszczona ratyfikacja umów międzynarodowych. Od tego czasu Sejm nie miał możności pracy. Budżety ostatnio były zawsze na czas przez Sejm załatwiane...

Cała konstrukcja potrzeby reformy ustroju jest oparta na fałszywych przesłankach.

Chce się dzisiejszy nieodpowiedzialny stan faktyczny legalizować i prawnie utrwalić. Ale fatalnie zły wybrano moment. Ciężki stan rzeczy w państwie i „uwagami“ Izby Kontroli opatrzony system pomajowy, potężnym głosem ostrzegają przed propagowaną reformą ustroju.

Najwyższa Izba Kontroli

o przekroczeniach budżetowych.

Kontrola stwierdza, że z całego budżetu, uchwalonego przez Sejm na r. 1927-28 w dwuch tylko jego częściach przekroczenia nie nastąpiły, a to w części 2 *„Sejm i Senat“*, na której nawet *zaoszczędzono* paręset tys. zł. i w części 12 *„Ministerjum Rolnictwa“*. We wszystkich pozatem innych częściach budżetu, w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych Rząd przekroczył budżet bez wiedzy Sejmu od 3'24 aż do 1560 procent!

„W ogólnem zestawieniu wydatków“ — pisze N. I. K. na str. 18 „sporządzonem przez Min. Skarbu powyższych przekroczeń kredytów zupełnie nie wykazano... *Kredyty dodatkowe* były uchwalone przez Radę Ministrów w niektórych wypadkach *w sumach większych*, jednak w zamknięciach wykazano je w wysokości mniejszej, a to w celu uniknięcia wykazania w zamknięciach nadmiernych sum niewyczerpanych kredytów...

Zamknięcia rachunków nie zawierają danych, *na jakie cele* przyznane zostały przez Radę Ministrów dodatkowe kredyty!...

A dalej na str. 74 N. I. K. pisze:

Z wymienionych uwag do poszczególnych części budżetu, wynika, co następuje:

W niektórych paragrafach preliminowano kredyty w wysokości nadmiernej. Dawało to możność *wykorzystywania tych kredytów na inne potrzeby.*

Niektóre wykazane w zamknięciach dodatkowe kredyty, otwierano *bez wyjednania uchwał Rady Min.*, względnie przed uchwałą Rady Min.

Dla ilustracji tej samowoli, nie liczącej się zupełnie z ustawą skarbową, Kontrola na str. 74 „jako jeden z więcej rażących przykładów nadmiernego preliminowania i niewłaściwego przenoszenia kredytów“ podaje fakt następujący:

„Ustawą z dn. 13 lipca 1927 r. w dz. 2 części 7 budżetu (Ministerjum Spraw Wewnętrznych) wprowadzono nowy § 16 *„zasiłki wojskowe“*, na które preliminowano 3 milj. zł.“. Wydatek na zasiłki wyniósł jednak 721,787, 89 zł., wobec czego — na pozycji „zasiłki wojskowe“ — pozostał *niewyczerpany* kredyt zł. 2,287,212 gr. 11. Tymczasem jako „niewyczerpany kredyt“ wykazano w tej pozycji tylko 110,586,11 zł.!... Resztę zaś, a więc kwotę 2,586.626 zł. (przeznaczoną na zasiłki wojskowe' Red.) zużyto sobie *samowolnie na inne cele*, a to 876,626 zł. porozmieszczano po różnych innych paragrafach budżetu zwyczajnego, a zł. 1,300.000 przeniesiono do dz. 1 § 14 budżetu nadzwyczajnego, tj. *„Koszty wyborów do Sejmu i Senatu“*.

W podobny sposób, uchwalony przez Sejm budżet — a preliminowany przez sam Rząd! — „poprawiano“ sobie później na własną rękę tak bezceremonjalnie, iż — jak Kontrola podaje — na 1039 wszystkich paragrafów całego budżetu tylko 361 wyszło z tej masakry cało, reszta, bez wiedzy Sejmu, została zupełnie pozmieniana!

Ale nie koniec na tem! Bo na str. 83 N. I. K. pisze tak:

„Co do zamknięć i wykonania budżetu pod względem cyfrowym zaznacza się, że

a) *nie wszystkie* instytucje państwowe administrujące funduszami, względnie gospodarujące przy finansowym udziale Państwa, są objęte zamknięciem rachunków Państwa, wobec czego zamknięcie to nie daje całokształtu gospodarki państwowej i majątku państwowego...

b) *nie wszystkie* obroty objętych zamknięciami instytucyj *znajdują wyraz w zamknięciach* dochodów i wydatków budżetowych, gdyż niektóre wpływy, wzgl. wydatki nie są zarachowane na budżet, a osiągnięte wpływy są zużytkowane *poza budżetem* na wydatki bądź w budżecie wcale nie przewidziane, bądź też ponad kredyty budżetowe"...

I tu w szeregu innych, podaje Kontrola fakt następujący (cytujemy dosłownie):

„W M-stwie Spraw Wojskowych suma, spłacana ratami przez Min. Kom. za przejęty od wojska tabor kolejek wojskowych, wynosząca w r. 1927-28 2,576.949 zł., *nie figuruje w budżecie* dochodów i wydatków *ani w zamknięciu rocznem* i wydatkowana jest *poza budżetem*".

Tak to w oświetleniu N. I. K. przedstawia się gospodarka budżetowa... w „pomajowej dobie".

Burzliwe zajścia ze strzałami na kongresie „Piasta".

Korespondent „Lw. Kurjera Por." informuje z Poznania:

W niedzielę odbywał się w Poznaniu kongres „Piasta". Na kongres przybył prezes „Piasta" poseł Witos oraz szereg posłów „Piasta". — O godz. 11 rozpoczęły się obrady kongresu w obecności około 2000 osób. Przemówienie powitalne zaczął wygłaszać prezes honorowy „Piasta" Sobiech, lecz w tym momencie na salę wtargnęła bojówka „Strzelca", która zaczęła robić awantury i strzelać z browningów. Wskutek strzałów został ranny pos. Nusek. Na salę wkroczyła policja i zebranie rozwiązała. Zaznaczyć należy, że zebranie to miało być w pierwszym rzędzie zebraniem protestującem przeciw koncesjom na rzecz Niemiec w znanej umowie likwidacyjnej. W całym Poznaniu panuje olbrzymie wzburzenie.

Co widziała i czego nie widziała P. A. T.

POZNAŃ, 18. 11. (PAT.). O godz. 11 rozpoczęły się obrady kongresu w obecności około 900 osób.

W chwili gdy prezes honorowy „Piasta" Sobiech zagajając wzniósł okrzyk na cześć posła Witosa, powstała w sali niesłychana wrzawa i odezwały się gromkie okrzyki, precz z Witosem! — Zebrani powstali z pośród włościan posypały się gęsto jajka w stronę prezydjum kongresu. Równocześnie poczęto strzelać w powietrze. Wrzawa nie ustawała, przyczem powstała bójka na laski i krzesła. Gdy wzburzenie włościan wzmagało się coraz bardziej, przedstawiciel władz bezpieczeństwa kongres rozwiązał.

Podczas chwilowej ciszy poseł Michałkiewicz wzywał już po rozwiązaniu kongresu wychodzących z sali włościan, aby pozostali na sali. Gdy jednak żądaniu temu nie uczyniono zadość, krzyknął głośno: precz z rządem! Grupa pozostałych jeszcze na sali włościan zareagowała energicznie na ten okrzyk i rzuciła się na posła Michałkiewicza, który jednak pod osłoną straży porządkowej i policji wydostał się cało. Podczas zajścia pobito dotkliwie szereg osób. Wzburzenie włościan, którzy przybyli na kongres, było bardzo wielkie. Wracający z kongresu grupkami włościanie wznosili pod adresem policji okrzyk: niech żyje!

Charakterystyczne! Oficjalna Ajencja nie widziała, kto rozpoczął strzelaninę, ale słyszała, jak włościanie wznosili okrzyki: niech żyje policja!

Z labiryntu sanacyjnej moralności.

Pisma opublikowały tekst wielce znamiennej umowy, jaką zawarł wojewoda poznański Borkowski z Narodową Partją Robotniczą w Wielkopolsce. Dokument ten zasługuje na rozpowszechnienie, dlatego do wiadomości publicznej podajemy go w pełnym brzmieniu:

„UMOWA.

„Nar. Partja Robotnicza w Wielkopolsce oraz Zjedn. Zawodowe Pol. zobowiązują się mocą niniejszego pisma współpracować z Rządem Pana Marszałka Piłsudskiego — i kierować się wskazówkami, uzgodnionemi z J. W. Panem Wojew. Pozn. Dunin-Borkowskim, wzamian za to, iż Pan Wojew. poprze Nar. Part. Rob. oraz Z. Z. P. we wszystkich poczynaniach, nie stojących w kolizji z interesami Państwa, oraz Republiki Polskiej.

„Obie strony przyrzekają, iż wszelkie posunięcia polityczne będą uzgodnione lojalnie.

„Pan Wojew. poznański będzie udzielał stałej pomocy finansowej Z. Z. P. oraz N. P. R. w granicach jego kompetencji i to tak długo, jak długo będzie trwała współpraca N. P. R. i Z. Z. P. z Rządem i z Województwem.

„Nar. Partja Rob. zobowiązuje się lojalnie nie prowadzić akcji opozycyjnej przeciw poczynaniom Rządu.

„Zobowiązanie niniejsze sporządzono na dwóch egzemplarzach i podpisały je obie strony.

Poznań, 8. sierpnia 1929.

Dunin-Borkowski, Franciszek Mańkowski, Michał Kosowski, Jan Bartkowiak.

Zobowiązali się współpracować za pomoc finansową. Bez komentarzy.

170 nowych emerytów wojskowych.

Między nimi gen. Januszajtis.

WARSZAWA. 17. listop. (A. W.) Nowy „Dziennik Personalny M. S. Wojsk." który ukazał się z datą 16. listopada b. r. zawiera jedynie przeniesienia na emeryturę do rezerwy i pospolitego ruszenia. Listę nowych 170 emerytów wojskowych otwiera gen. dyw. Marjan Januszajtis, który odchodzi w stan spoczynku na podstawie superrewizji. Również przeniesiony został na emeryturę podpułk. Rómmel Karol, z centrum wyszkolenia kawalerji, znany ze swych zwycięstw w międzynarodowych konkursach hippicznych. Zarządzenie tyczy również oficerów, którzy oddani zostali do dyspozycji odnośnych dowódców O. K. i obecnie przeszli przez superrewizję wojskowo- lekarską. 10 oficerów przechodzi w stan spoczynku na podstawie t. zw. skróconej emerytury.

—:—

Jak to jest w kraju prohibicji.

NOWY JORK, 18. 11. (AW). Przed sądem państwowym w stanie Columbia, odbędzie się proces rewizyjny przeciwko trybunałowi sędziów i przysięgłych, którzy mając osądzić pewnego przemytnika alkoholu, u którego znaleziono 10 flaszek wódki w czasie trzygodzinnej rozprawy wypili cztery butelki alkoholu i w stanie zupełnie nietrzeźwym wydali wyrok uniewinniający.

ODROCZENIE OBRAD NAFTOWCÓW.

LWÓW, 18. 11. (AW). Rokowania między Związkiem Polskich Przemysłowców Naftowych, a Syndykatem Przemysłu Naftowego zostały 16. b. m. odroczone. Dalsze obrady wewnętrzne Syndykatu Naftowego odbędą się w dalszym ciągu we Lwowie 27. b. m.

—o—

Zjazd Stronnictwa Chłopskiego rozwiązany przez policję we Lwowie.

Na ubiegłą niedzielę do sali posejmowej w gmachu Skarbka we Lwowie został zwołany okręgowy Zjazd Stronnictwa Chłopskiego.

Na Zjazd ten przybyło za zaproszeniami ponad 600 delegatów, wielu posłów Stronnictwa z pos. Janem Dąbskim na czele. Udział wzięła również orkiestra chłopska.

Przed rozpoczęciem obrad zjazdu w pobliżu gmachu kręciły się jakieś grupy osób, tworzące bojówkę, która miała na celu rozbicie zjazdu. Wszelkie usiłowania przedostania się na salę spełzły na niczem. Świetnie zorganizowana milicja porządkowa zjazdu nie wpuszczała nikogo bez zaproszenia.

Po zagajeniu zjazdu przez pos. Opolskiego, zabrał głos wicemarszałek Sejmu pos. Dąbski Jan, który miał wygłosić referat o sytuacji politycznej i gospodarczej.

Pod koniec przemówienia posła Dąbskiego, przyjmowanego burzliwemi oklaskami, przybyli na salę reprezentanci starostwa grodzkiego pp. r. Wagner i r. Bechmetiuk, celem dokonania kontroli zaproszeń. Wszyscy z obecnych odnośne zaproszenia posiadali. Mimo, iż zjazd miał charakter poufny, odbywający się za zaproszeniami, pp. Wagner i Bechmetiuk zostali na sali. Wobec bojowego tonu przemówienia pos. Dąbskiego p. Wagner zjazd rozwiązał.

Zanim policja przybyła na miejsce zjazd uchwalił odnośne rezolucje i dokonał nowego wyboru zarządu okręgowego.

Gdy policja wkroczyła na salę, orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" przy wtórze kilkuset śpiewających. Nie pozwolono nawet hymnu dokończyć. Policja poczęła usuwać zebranych, przyczem trzy osoby aresztowano.

Kronika polityczna.

ODCZYT PREMJ. ŚWITALSKIEGO W RADJO.

WARSZAWA. Wtorkowy odczyt p. Świtalskiego o reformie konstytucji, który ma być wygłoszony w Filharmonji, będzie transmitowany przez radjo.

URLOP GŁ. KOM. POL. PAŃSTW.

WARSZAWA. Jak się dowiaduje AW. w najbliższych dniach udaje się na urlop kuracyjny Gł. Komendant Pol. Państw. pułk. Jagrym-Maleszewski. Ścisła data wyjazdu pułk. Maleszewskiego ustalona zostanie w czwartek lub piątek b. tygodnia. Pułk. Maleszewski spędzi urlop prawdopodobnie zagranicą w jednej z tamtejszych miejscowości kuracyjnych.

Waldemaras kandydatem na profesora uniw. w Wilnie.

WARSZAWA, 18-go 11. (tel. wł.). Wiadomości z Rygi potwierdzają, że b. dyktator Litwy Waldemaras ma zamiar starać się o katedrę na uniwersytecie St. Batorego w Wilnie.

Decyzja w tej sprawie zależy od senatu akademickiego uniwersytetu wileńskiego.

Co zaś dotyczy zezwolenia Waldemarasowi na wjazd i osiedlenie się w Polsce — podobno władze polskie nie mają zamiaru czynić mu przeszkód.

Odwołania i rewizja w przedstawicielstwie handlowem Z. S. S. R. w Warszawie.

WARSZAWA, 18. 11. (tel. wł.). Nagle zostało odwołanych do Moskwy 9 wyższych urzędników przedstawicielstwa handlowego ZSSR. w Polsce, w tem 3 kierowników działów.

W bieżącym tygodniu ma przybyć do Warszawy specjalny delegat z Rosji, celem przeprowadzenia rewizji działalności tut. przedstawicielstwa handlowego Sowietów.

—o—

Z frontu akademickiego.

Antyżydowskie awantury w Pradze.

PRAGA, 18. 11. (AW). Dziś przedpołudniem przyszło do awantur na wydziale medycznym uniwersytetu niemieckiego i politechniki niemieckiej. Studenci nacjonalistyczni wypierali żydowskich kolegów z sal wykładowych, przyczem kilku studentów - żydów odniosło rany. Na ulicach przyszło również do zaburzeń i starć. W związku z tem policja aresztowała 15 osób. Na wydziale medycznym na dwa dni zawieszono wykłady.

Czeskie min. oświaty odmówiło wprowadzenie numerus clausus.

PRAGA, 18. 11. (AW). Nacjonalistyczni studenci czescy wystąpili ostatnio z żądaniem zaprowadzenia numerus clausus na uniwersytecie czeskim w Pradze. Minister oświaty oświadczył, że niema zamiaru zaprowadzenia nawet częściowego numerus clausus, gdyby zaś ilość studentów zagranicznych nadmiernie wzrosła, minister zaproponuje im by przenieśli się do Brna lub Bratysławy, gdzie brak miejsca mniej daje się odczuwać.

W Krakowie spokój.

KRAKÓW, 18. 11. (AW). Na uniwersytecie dziś spokój zupełny. — W żadnym z zakładów uniwersyteckich nie było wypadku przerwania wykładów. Przed wejściem do gmachów uniwersyteckich, zgodnie z zarządzeniem Senatu pedele przeprowadzali ścisłą kontrolę legitymacyj studenckich. Dziś zebrała się poraz pierwszy komisja dyscyplinarna profesorów. Komisja zajęła się badaniem materjałów dostarczonych Senatowi w sprawie zaburzeń studenckich.

—:—

„Atmosfera moralnie podejrzana“.

Ponieważ nam mówić trudno, przemówimy dziś słowami „Kurjera krakowskiego“, którego o brak lojalności wobec dzisiejszego systemu nikt chyba pomawiać nie będzie. W artykule pod tyt. „Atmosfera moralnie prodejrzana“ „Kurjer“ zwraca uwagę na rozwielmożniony system koncesyjny i protekcyjny w państwie. W ten sposób — pisze — powstają obfite źródła wysokich dochodów, płynących dla nielicznych jednostek — kosztem dochodów szerokich rzesz ludności.

Na pierwszy plan wybija się tu przedewszystkiem cała wielka dziedzina handlu zagranicznego.

Syndykat Eksporterów *Trzody Chlewnej*, będący zwyczajną, prywatną organizacją, otrzymał wyłączny monopol na eksport trzody chlewnej i mięsa z Polski. Jest to oltrzymi dział eksportu, reprezentujący rocznie

wartość około 250 milj. zł.

będący źródłem nader lukratywnych zysków.

Gdybyśmy taki monopol wydzierżawili jakiejś spółce prywatnej, krajowej, czy zagranicznej, to otrzymalibyśmy wzamian czynsz dzierżawny conajmniej z 15 milj. zł. rocznie. Tymczasem u nas sfery „miarodajne“ zdecydowały się na utworzenie monopolu publicznego (tj. na utworzenie monopolu drogą rozporządzenia), ale monopol ten oddały prywatnemu konsorcjum za darmo! Co więcej! — specjalnie na ten cel ustanowione zostały cła wywozowe, które uniemożliwiają eksport osobom stojącym poza syndykatem.

Skutki tego rozporządzenia niedługo dały na siebie czekać, bo wkrótce rozwielmożniła się *spekulacja pozwoleniami wywozu*; aż rząd widział się zmuszonym wkroczyć, by położyć tamę gorszącemu widowisku!

Niestety, rząd ograniczył się wówczas tylko do zmiany osób w zarządzie, sam zaś system pozostał nadal nienaruszony.

Dalej rząd nakłada cła wywozowe na masło i tak samo zwalnia od cła tego tylko pewne organizacje.

Równocześnie z ustanowieniem cła wywozowego wprowadził naprzemian także i premję eksportową od masła, z tem, że premję tę uzyskać mogą znów pewne tylko organizacje.

Ta sama praktyka jest w innych działach (np. w eksporcie jajczarskim) stosowaną i w dalszym ciągu ulega rozszerzeniu.

Wyrazem tej samej polityki jest ostatnio bardzo doniosłe posunięcie rządu w sprawie *premij eksportowych na zboże*, które przyznaje prawo do premji eksportowych znów jednej tylko organizacji prywatnej, utworzonemu onegdaj Syndykatowi eksporterów zbożowych.

System koncesyjny rozwija się także bujnie i na innych polach. Widzimy szerokie jego zastosowanie przy monopolach, akcjach, przy dostawach rządowych, robotach publicznych i komunikacjach. Stąd łapownictwo na miarę rosyjską szerzące się z dnia na dzień coraz bardziej.

Parlament zdrowia projektuje wyłączny monopol dla handlu środkami odurzającemi, który ma być przyznany... jednej(!) tylko firmie w Warszawie!

Ministerstwo robót publ. projektuje znów wprowadzenie koncesyj dla ruchu autobusowego.

Odwrotną stroną systemu koncesyjnego jest — jak stwierdza „Kurjer“ — zbyt często *„łapówka“*, której przyjęcie częstokroć oprzeć się nie może urzędnik o niższem wykształceniu — na obszarach o niższej kulturze — urzędnik od szeregu lat marnie wynagradzany“.

Od wszelkich własnych uwag w tej sprawie wstrzymujemy się narazie.

—o—

OSYP DYMOW.

11)

Pomyłka.

(Ciąg dalszy).

Godzina się skończyła. Wybiegliśmy z klasy tuż za grubym, dobrodusznym Francuzem. Naraz zatrzymał nas inspektor słowami, wypowiedzianemi głośno, przyczem wzrok miał spuszczony ku ziemi, by nie patrzeć na nas:

— Właśnie dowiedziałem się, że nasz uczeń, Sakhelski Konstanty, popełnił na strychu w domu samobójstwo.

Inspektor podniósł głowę i obrzucił nas zimnemi, obojętnemi oczyma.

Potem ciągnął:

— Teraz chcę wam powiedzieć, a raczej zapytać się, czy ktoś może podać jakieś informacje w tej sprawie...

Wszyscy spojrzeli na mnie, prawdopodobnie wydałem jakiś wykrzyk.

— Czy ty coś wiesz, Turnikow? zwrócił się do mnie inspektor.

Ze wzruszenia nie mogłem mówić, patrzyłem tylko na niego z przestrachem.

— Proszę mi pozwolić udać się do domu — rzekłem wreszcie. Inspektor potrząsnął głową, zastanawiając się.

— Czy umiesz swoje lekcje? — spytał podejrzliwie.

— Tak jest. Umiem.

— Dobrze... a więc idź. Pamiętaj jednak, że drugi raz ci na to nie zezwolę.

Pobiegłem przez korytarz. Uczniowie myśleli, że jestem chory i zazdrościli mi.

W domu Sakhelskiego wszystkie drzwi stały otworem. Nikt nie wyszedł naprzeciw mnie; wszedłem tedy do pokoju. Było tu zgromadzonych wielu ludzi w paltotach i kaloszach. Z przyległego pokoju słychać było rozdzierający serce płacz. Pachnęło naokół jakimiś ziołami. Ojciec Kostji, tęgi pan z siwą brodą, ujął mnie za ramię, wspierając się na lasce. Zdawało mi się — nie wiem dlaczego — że chce mi wyrządzić coś złego. Spojrzałem na niego z przestrachem i zauważyłem, że oczy jego są pełne łez. Poszliśmy do drugiego pokoju, gdzie również płakało kilka osób. Pokój ten był mi dobrze znany: wyglądał bardzo przymilnie. Kostja leżał na łóżku w swym gimnazjalnym mundurku. Widziałem tylko jego jasne, rozwichrzone włosy. U stóp łóżka klęczała jego matka, pochylona połową ciała nad zwłokami. Chciałem przystąpić bliżej, lecz tęgi pan ujął mnie mocno za ramię i rzekł do kobiet:

— Zakryjcie mu twarz.

Przykryto oblicze Kostji serwetką, na której był wyhaftowany wielki, niebieski monogram. Przenikało mnie niesamowite uczucie; czułem obecność śmierci. Kostja leżał bez paska... wydawał się większy. Trzewiki jego były brudne. Przypomniałem sobie ostatnie jego słowa o „paskudnych“ dniach. Biedna matka ucałowała mnie kilkakrotnie w czoło.

— Mój Boże! — odezwał się nagle tęgi pan i począł głośno płakać. Powiedziałem mu:

— Pan obiecał Kostji dać skrzypce a ja podarowałem mu scyzoryk o pięciu ostrzach... tak przynajmniej miał jedną radość przed swoją śmiercią. Ale dlaczego zakryto mu twarz serwetką?

Ktoś odezwał się:

— Twarz mu zczerniała... lepiej jej nie widzieć.

Zrobiło mi się niedobrze.

(C. d. n.)

Potrzeba ponad prawem.

Przymusowe czy dobrowolne macierzyństwo?

Kodeksy karne wszystkich krajów cywilizowanych przewidują surowe kary za przerwanie ciąży. Żadne ustawodawstwo nie liczy się w tym wypadku z wolą kobiety, z jej nędzą materjalną, chorobą, wycieńczeniem itp. a bierze tylko pod uwagę ...interes państwa, który jakoby nie pozwala na zmniejszanie ludności... Tak więc kodeks karny staje się tym czynnikiem, który wpływa na... przyrost ludności, ale z drugiej strony, przyczynia się do tego, że wycieńczone, schorowane matki wcześnie umierają, osieracając swe drobne dzieci.

Takie opuszczone dzieci, stają się później ciężarem państwa czy gminy, ale najczęściej mnożą kadry przestępców i zbrodniarzy.

Kobiety odważniejsze omijają istniejące kodeksy i przerywają ciążę przy pomocy różnych znachorów, akuszerek, w każdym razie ludzi niefachowych. Tylko zamożne kobiety mogą w takich wypadkach mieć pomoc fachową, bo za pieniądze... wszystko można.

I rezultat jest rzeczywiście zastanawiający. Najczęściej dzieci spotykamy w norach piwnicznych, wśród nędzarzy, którzy swego drobiazgu nie mogą należycie odżywiać ani wychowywać, w słonecznych, obszernych mieszkaniach, gdzie mieszkają ludzie zamożni dzieci jest jak najmniej.

Niedawno w rubryce (To i owo) przytaczaliśmy znakomite uwagi Boya na temat projektu kar w nowym kodeksie karnym za spędzenie płodu. Temu tyle, tej tyle lat więzienia i basta.

A co życie na to powie?

Przed kilku dniami sąd niemiecki w Altenburgu rozpatrywał szereg takich „przewinień“ lekarza, i pomimo paragrafów przewidujących za te przewinienia wysokie kary uwolnił go. Uwolnił, ponieważ potrzeba silniejsza jest niż prawo.

Oskarżonym był dr. Kanter, który miał „na sumieniu“ aż 35 wypadków spędzania płodu. Ale jakich? Oto kilka przykładów:

Pewna robotnica fabryczna została opuszczona przez swego kochanka. Jeden z miejscowych lekarzy odmówił jej przeprowadzenie zabiegu dla przerwania ciąży. Udała się do oskarżonego, ale przedtem ktoś widocznie niepowołany próbował jej pomódz tak, że dr. Kanter chcąc ratować jej życie, usunął płód. Dziewczyna w międzyczasie została ukarana trzymiesięcznem więzieniem.

Młoda krawczyni, za takież przewinienie również została skazana na trzy miesiące więzienia. Dr. Kanter w sądzie wyjaśnił, że dziewczyna cierpiała na nerwicę serca. Gdy jednego dnia odmówił jej przeprowadzenie zabiegu, przyszła do niego dnia następnego, silnie krwawiąc. Wtedy udzielenie jej pomocy, uważał za swój obowiązek.

Żona górnika, matka czworga dzieci z pierwszego małżeństwa i dwojga z drugiego. Wszyscy gruźliczni, wszyscy znajdują się pod opieką towarzystwa walki z gruźlicą. Oskarżony zeznał, że w r. 1921, zastał kobietę po poronieniu w kałuży krwi. Ta nieszczęśliwa kobieta została wkrótce skazana na trzy miesiące więzienia.

Żona palacza miała w r. 1913 trojaczki, w r. 1915 czwarte dziecko; gdy w roku 1924 zaszła w ciążę, prosiła oskarżonego o pomoc. Była chora na żołądek, ważyła 45 kg., pozatem była podejrzana o początki raka. Lecz i ta kobieta została skazana na trzy miesiące więzienia, a dr. Kanter został pociągnięty do odpowiedzialności, pomimo, że zabiegu nie przeprowadzał, a tylko usunął resztki płodu, aby nie dopuścić do zakażenia.

Charakterystyczna była opinja profesorów, kierowników klinik dla kobiet, którzy podnosili zgodnie, że to, co robił, dr. Kanter było głęboko społeczne.

Sąd biorąc pod uwagę takie i podobne wypadki, nie mógł zasądzić obwinionego lekarza, przeszedł do porządku nad obowiązującymi paragrafami.

Czy nasi kodyfikatorzy nie zastanowią się nad tem?

Samobójstwo prezyd. min. Iraku.



Abdul Muhsin, prezydent ministrów w Iraku popełnił samobójstwo, ponieważ — jak pisze w liście do syna — jego polityczna działalność nie spotkała się z należytem uznaniem o którego potwornych zbrodniach dokonanych na tle seksualnym, obszerwśród społeczeństwa.

Aktualna dykteryjka.

Przedrukowujemy dykteryjkę, umieszczoną w Nr. 253 „Dziennika Ludowego“, której konfiskatę Sąd orzeczeniem z dnia 9. b. m. uchylił:

Gazety sanacyjne w relacjach z zajścia z oficerami, które uniemożliwiło otwarcie sejmu, piszą, że „oficerowie przybyli wyłącznie celem powitania marsz. Piłsudskiego“. Przypomina to pewną ludową dykteryjkę ukraińską o następującej treści:

Na pole, gdzie pasły się cielęta, począł podkradać się wilk. Baba ujrzawszy go, wszczęła alarm, zmuszając napastnika do ucieczki. Wilk zawiedziony w swych nadziejach, zaklął szpetnie:

— Czerez bisowi babyni telata ne można świżym wozduchom podychaty! (Przez przeklęte cielęta tej baby, nie można odetchnąć świeżem powietrzem).

O to mu tylko chodziło!...

Ostrzeżenie dla emigrantów.

Urząd Emigracyjny stwierdził, iż nadsyłane są masowo do kraju pod różnymi adresami odezwy, napisane łamaną polszczyzną i nieortograficznie, w których nieznani autorzy zwracają się do osób, zamierzających jechać do Brazylji, o podpisywanie „kontraktów“ zamieszczonych na odwrotnej stronie odezw, oraz o nadsyłanie do San Paulo, skrzynka pocztowa Nr. 3155, tytułem zaliczki 5 dolarów amerykańskich, w zamian za co obiecują dostarczyć rzekomo kart okrętowych, płatnych jakoby później w ratach, po przybyciu do Brazylji.

Ponieważ zachodzi wypadek złej woli i chęci wykorzystania łatwowierności osób pragnących emigrować do Brazylji, Urząd Emigracyjny kategorycznie ostrzega przed wchodzeniem w kontakt z autorami odezw oraz przed wysyłaniem „zaliczek“ 5-cio dolarowych.

BUDOWA MAGAZYNÓW CUKROWYCH W GDYNI.

POZNAŃ, 18. 11. (AW). Na odbytem tu ostatnio walnem zebraniu Zw. Zach.-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego powzięto m. i. doniosłą uchwałę w sprawie przystąpienia do budowy własnych magazynów cukrowych w Gdyni.

—o—

Biały terror w krajach dyktatury.

W Jugosławji.

Trybunał dla ochrony państwa skazał ostatnio dra Wiktora Simica, lekarza, za obrazę majestatu królewskiego i rządu na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Takie niesłychane wyroki wydaje szalejąca dyktatura faszystowska w Jugosławji, Włoszech, Hiszpanji i Węgrzech.

A na Litwie?

W Kownie ukończono przed sądem wojennym rozprawę przeciw 37-miu młodym socjalistom, będącym przeważnie w wieku 16—18 lat. Sąd wojenny, złożony z trzech oficerów i dwóch żołnierzy, prowadził rozprawę z wykluczeniem jawności, bez przesłuchania świadków a co najważniejsze, oskarżeni byli pozbawieni obrony.

Komedji, zwanej na Litwie sądem, przewodniczył znany morderca robotników pułkownik Brazulewicz. 10 oskarżonych, którym akt oskarżenia zarzucał zamach na ministra spraw wewn., skazano na śmierć a w drodze łaski (!) zamieniono im karę na dożywotnie więzienie.

Inni oskarżeni, młodociani robotnicy, gimnazjaliści zostali skazani na więzienie od 6—15 lat. Młodociany poeta - socjalrewolucjonista Mortwilla otrzymał 10 lat ciężkiego więzienia.

Wielu z pośród oskarżonych pobito w śledztwie w straszliwy sposób.

To i owo.

Narzekamy i narzekamy. A czy to u nas naprawdę tak źle? Naprzykład mieszkania. Sanacyjny warszawski „Kurjer Poranny“ rozczula się na bezdomnymi w Warszawie i opowiada, że ludzie, bracia nasi mieszkają w psich budach.

Zaraz psie budy! A czyż arkady mostów to psie budy?

Jeżeli jesteście ciekawi, Kochani Czytelnicy, to posłuchajcie, jak ten dziennikarz z „Kurjera Por.“ opisuje „mieszkania“ pod arkadami mostu w centrum miasta.

„Ponakrywane od góry płachtami, tu i ówdzie skradzionym gdzieś kawałkiem blachy, papy smołowej, lub tektury, ściany mają z jakichś desek także niewiadomego pochodzenia, starych drzwi, pak i t. p. Wewnątrz jest ciemno, więc stale płoną małe lampki naftowe, panuje wilgoć i zaduch niewypowiedziany. Gospodarniejsi pobudowali sobie wewnątrz kuchnie; więc kominy dymią, a dookoła kręcą się chmary bladych, bosych dzieci, żebrzą, kaszlą. Nie dziw. Gdy deszcz pada woda zimna leje im się na głowy, zimne noce jesienne mrożą chłodem i nie dają spać....

Kobiety tu są blade, brudne, jakby opuchnięte. I dzieci mają ziemistą cerę i conajmniej chroniczny katar oskrzeli. — Jakżeby mogło być inaczej w tych warunkach.

Bo nietylko zimno i chłód, ale zatrute wyziewami unosi się dokoła powietrze.

Pod wiaduktem mieszka 31 rodzin, to znaczy 130 osób.

Na Okopowej mieszkają bezdomni w budynku, ale budynek ten jest bez sufitu, a dach ma dziurawy, nie jakiemiś tam drobnemi dziurami, ale wprost szmat cały nieba widać nad głową. Jest tam tłoczno, poprostu, od ludzi; na jednej kuchni wszystkie kobiety gotują naraz, a obok pod ścianą leży umierająca jakaś Stanisława Mazurek. Leży tam, a obok leży dziecina, którą karmi.

W budynku tym mieszka 94 rodzin.

Ale w stolicy mieszkają ludzie jeszcze inaczej: W ziemiankach w szczerem już polu. — Poznosili znów — opowiada dziennikarz — jakieś deski, graty, blachy, poobsypywali to ziemią i piaskiem od dołu i siedzą tam... na podobieństwo dzikich zwierząt.

W 10 lat po wojnie! Pod samą stolicą kraju! 130 rodzin!

Niech Boga chwalą i za to...

*

Jest taki pan, który sam siebie nazywa „śledziennikiem“ i w „Czasie“ wylewa gorycz na różnych ludzi, gromi wszelakie zło.

Ostatnio piętnuje niemyjących się żebraków: Jeżeli umyty i czysto odziany, jeszcze pół biedy, pan śledziennik rzuci mu czasem jakiś grosz. Ale brudasowi? Za nic w świecie! Alboż to nie ma wody do mycia?

„Zdawałoby się — pisze pan śledziennik — że umycie się należy do przyjemności — tymczasem są ludzie, którzy całymi tygodniami, odmawiają sobie tej przyjemności“.

A widzicie żebraki! Trzeba wam tylko wymyślań? Alboż to nie macie łazienek? Nie mieszkacie jak ludzie, nie macie to własnych, schludnych izb? Jakieś opowiadania o „mieszkaniach“ pod mostami, w zwaliskach starych domow, na ławkach parków, czyż nie są czczym wymysłem? Więc dlaczegoż nie myjecie się, wy proszący o kawałek chleba? Pana śledziennika nie oszukacie opowiadaniem, że nie macie własnych kątów, gdziebyście mogli głowę złożyć, więc radzę wam, myjcie się i bierzcie codziennie kąpiele, inaczej krucho będzie z wami.

Przyszła do mnie wczoraj stara Piotrowa, z zawodu przekupka, baba jak gmach i wygaduje:

— Jak ja w czasie walk (polsko-ukraińskich) we Lwowie sąsiadów żywiła, całą piwnicę kartofli, worki mąki, kasz im wydała, to o mnie ani du-du — a byliby z głodu poumierali, gdyby nie ja. A jak tam jakaś panna morowo kijem rzuca, to zaraz order i jaki order!

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, o co starej Piotrowej chodzi. Ona także coś dla Polski zrobiła, bo ratowała ludzi przed głodem, a żadnego orderu nie dostała, a dostała go światowa rekordzistka w rzucie dyskiem.

Czyż nie dzikie pretensje przekupki lwowskiej? Ona żywiła w czasie coprawda wielkiej biedy kilkoro ludzi, a rekordzistka rozsławiła imię Polski po świecie. Co za porównanie?! X.

—o—



Obchód 11-lecia republiki austrjackiej.

Na rycinie: Pochód przed ratuszem wiedeńskim.

Dookoła sprawy mordu kapturowego

Czy Lampel winien?

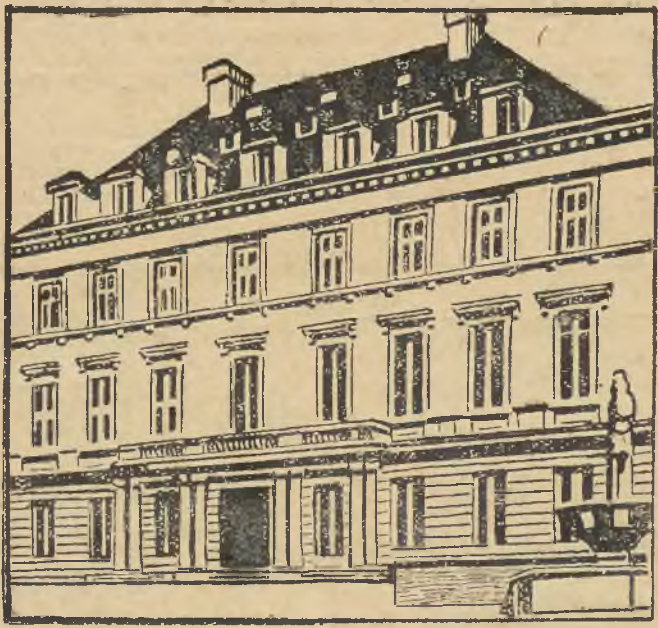
Głośna dziś w Niemczech sprawa aresztowania znanego pisarza niemieckiego Marcina Piotra Lampela, oskarżonego o morderstwo i udział w sądzie kapturowym, zwróciła uwagę na jego powieść „Zdradzeni młodzieńcy“. Sam Lampel, zaprzeczając, by miał bezpośrednio uczestniczyć w zabójstwie Fritza Köhlera, twierdzi, że udział jego w całej sprawie został odtworzony w roli porucznika Fehnrichsvatera, jednego z głównych bohaterów wzmiankowanej wyżej powieści.

Akcja powieści, toczy się w okresie „puczu“ majora Buchrückera, w fortach Kistrzynia i Szpandawy, oraz w Berlinie, wśród organizacyj czarnej Reichswehry.

Głównym momentem jest tu zamordowanie żołnierza Gottlieba Jentscha. Jentsch, posądzony o szpiegostwo, zostaje aresztowany i wtrącony do celi więziennej jednego z fortów fortecy kistrzyńskiej. Komendantem tego fortu jest porucznik Fähnrichsvater. Atmosfera, panująca w forcie przeraża nas swoją upiornością; bezwzględna brutalność, brak zupełny ludzkich uczuć, pełne zdziczenie moralne tworzą obraz przygnębiający czytelnika. W tej atmosferze działa porucznik Fähnrichsvater, człowiek nie zły, lecz słaby, niezdolny przeciwstawić się naporowi sił złowrogich, dookoła działających. Nieszczęsny Jentsch jest maltretowany w sposób nieludzki. Fähnrichsvater staje w jego obronie, przez co naraża się straszliwemu felfeblowi, zwanemu „mordercą“, który z rozkazu władzy „wyższej“ przysłany do fortu, porucznikowi nie podlega. Następuje w duszy oficera moment załamania się moralnego. Niezdolny do sprzeciwu, lękając się o własny los, godzi się, ażeby „morderca“ zamordował nieszczęsnego Jentscha.

Po przeczytaniu powieści, a szczególnie wzmiankowanych ustępów, pozostaje czytelnik pod ciężkiem wrażeniem. Brak w niej zgoła jaśniejszych momentów. Co lepsze, — to słabe, z łatwością i trwożliwie kapitulujące przed złem. A co złe to silne, brutalne, rozpanoszone. Można wierzyć, Lampelowi, że powieść jego ma autobiograficzny charakter, że przedstawia on w niej własne przeżycia, uosabiając je w postaci porucznika Fähnrichsvatera. Z tego względu powieść „Zdradzeni młodzieńcy“ może odegrać dużą rolę w rozpoczętem dochodzeniu sądowem. — W każdym razie rzuca ona, jak i cała sprawa Lampela, ponure światło na stan moralny Niemiec bezpośrednio po wojnie i na stosunki panujące dotychczas w organizacjach monarchistycznych.

—o—



Siedziba Banku reparacyjnego

będzie prawdopodobnie powyżej reprodukowany gmach w Bazyleji. Zbudowany w latach 1782—1785, uchodził przez długi czas za najpiękniejszy budynek nietylko Bazyleji ale całej Szwajcarji.

Bestjalskie zamordowanie młodej urzędniczki.

Przed kilku dniami dokonano w Pradze ohydnego morderstwa na osobie młodej słowackiej biuralistki, Ludmiły Grujbar,.

Mordercą był niejaki Luksik, zatrudniony w tem samem, co i Grujbarówna przedsiębiorstwie. Luksik, wiedząc, iż w kasie biurowej znajduje się 5000 koron, postanowił skorzystać z tego, że w sobotę popołudniu z wyjątkiem Grujbarówny nikogo w biurze nie było i przygotował sobie z góry cały plan zrabowania z kasy pieniędzy. Luksik kupił dość duży młotek, schował go pod bluzę i wszedł do biura, prosząc o kartkę do Kasy chorych. A kiedy Grujbarówna zaczęła wypisywać kartkę, Luksik wymierzył jej kilka ciosów młotkiem w głowę. Następnie zabrał z kasy 5000 koron, a trupa swej ofiary wrzucił wieczorem do pobliskiej Weltawy. Za zrabowane pieniądze kupił sobie natychmiast nowe ubranie a wieczorem „poszedł sobie pohulać“ w towarzystwie pierwszej lepszej, spotkanej na ulicy prostytutki. Po aresztowaniu z całym cynizmem przyznał się do popełnienia ohydnej zbrodni, nie okazując przytem najmniejszej skruchy.

Bestjalski czyn wywołał niezwykłe poruszenie. Przy tej okazji większość pism praskich poruszyła problem t. zw. „czystości prasy“. Chodzi mianowicie o to, że jedno z praskich pism brukowych, referując o zabójstwie Grujbarówny, obrzuciło błotem pamięć zamordowanej biuralistki, pisząc, iż miała ona w zwyczaju „przechadzać się po ulicy miłości“.

Podczas pogrzebu Grujbarówny, który stał się wielką manifestacją żałobną całej Pragi, publiczność odpędzała od konduktu pogrzebowego ulicznych sprzedawców „Ekspressu“.

Oddaj meble!

Zarząd Obwodu Związku Strzeleckiego przy ul. Zielonej — wyprowadził się z dotychczasowego lokalu, pozostawiając lokal osławionemu Stasiowi, na zainstalowanie tam kiepskiej komedji p. t.: „Frakcja Rewol.“

Oto nam nie chodzi; tylko jak nam donoszą członkowie tegoż związku — pozostawiono tam ławki, krzesła, szafy i t. d. które swego czasu wojsko wypożyczyło Związkowi Strzeleckiemu.

Zdaje się nam, że „Frakcja“ nie robi jeszcze p. w. i w. f. i spadkobiercą tych gratów nie może zostać.

Może zainteresuje się tem, kontrola wojskowa?

„Przebieg spokojny“ - ale starcia, krew i masowe aresztowania.

BERLIN. 18. listopada. (Pat.) Niemieckie wybory komunalne w Berlinie i w całych Prusach miały przebieg względnie spokojny (?) Mimo silnego pogotowia, doszło w Berlinie do szeregu starć między poszczególnemi grupami, w trakcie których doszło do wymiany strzałów.

We Wrocławiu pobili komuniści tak dotkliwie pewnego socjalistę, że zmarł on w szpitalu.

Do poważniejszych starć doszło między komunistami a policją przed domem Liebknechta. Demonstranci obrzucili policję kamieniami. W ciągu dnia dzisiejszego w Berlinie policja dokonała 337 aresztowań.

I ci chcą żyć.

WARSZAWA. Na posiedzeniu Zarządu Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzplitej Polskiej, dnia 10. listopada 1929 r. omawiano metody działania na najbliższy czas w sprawie znanych najaktualniejszych postulatów urzędniczych t. j. podwyższenia płacy, wyrównania dodatku na mieszkanie za rok 1928 i zrównanie uposażenia emerytalnego emerytów państw zaborczych z emerytami polskimi. Ustalono, że należy postulaty te przedstawić ustnie prezydentowi Rady ministrów i ministrowi skarbu.

Za co odznaczony?

Z Brzeżan donoszą nam, że grono poważnych osob wybiera się z pismem do Kapituły „Polonja restituta“ z zapytaniem — na jakiej podstawie otrzymał to odznaczenie, również skończony adherent p. Szmala, były komendant Strzelca p. Frej!?

Mówią, że za zasługi położone około Towarzystwa Gospodarczego w Potutorach tak przynajmniej opiewa pismo kapituły, czy innego urzędu. Tymczasem w Potutorach nigdy nie było Tow. Gosp., natomiast było tam Kółko osadników, których przewodniczącym był szwagier Freja śp. Drewnicki naczelnik stacji kolej., Po śmierci jego książki i papiery tego Kółka oddano jednemu z osadników, a p. Frej nigdy z niemi nie miał nic wspólnego.

Jakie więc zasługi mógł położyć około nieistniejącego Tow. Gospod. — niegospodarz (p. F. pracował przed wojną u Zwolińskiego we Lwowie) i kto go podsunął Kapitule — to zaciekawia cały, nasz powiat. Tem więcej, że p. Fr. przetrzymał teraz samochód Strzelców i nie chce zwrócić, żądając pieniędzy za szofera i utrzymanie wozu. To się nazywa ideowa robota!

Sanacja moralna tryumfuje!

Bucharin poza nawiasem.

MOSKWA. 18 listopada. (Pat.) Agencja Tass podaje: Obrady plenarnego komitetu centralnego partji komunistycznej Z. S. S. R. trwały od 10. do 17. b. m. Wobec tego, że przywódcy prawicy Bucharin, Rykow i Tomski nie odstąpili od swej ideologji, plenum postanowiło wykluczyć Bucharina z liczby członków Politbiura Komitetu centralnego partji, ostrzegając jednocześnie innych zwolenników kierunku prawicowego, że w razie najdrobniejszych usiłowań prowadzenia w dalszym ciągu walki przeciwko partji, zostaną do nich zastosowane represje organizacyjne.

—:::—

B. minister i arystokrata węg. - oszustem.

BUDAPESZT. Stolica Węgier ma sensację. W tych dniach na ławie oskarżonych zasiadł b. poseł i znany publicysta węgierski, dr. Andreas Zsilinszky, który w swoim czasie zaatakował b. węgierskiego ministra handlu, barona Szterenyi,-ego, zarzucając mu w prasie między innemi że jest jednym z największych oszustów w Europie, którego taktyka polega na tem, że po wyciągnięciu z kieszeni swych ofiar większych sum pieniężnych, zwykle na jakiś czas usuwa się z życia publicznego.

Proces Szterenyi contra Zsilinszky jest również wielkim skandalem dla legitymistów węgierskich. Szterenyi obcował z najwybitniejszymi przedstawicielami arystokracji budapeszteńskiej i sprawował funkcję zarządcy pieniędzmi, które arystokracja węgierska zebrała w swoim czasie dla rodziny byłego cesarza. Z pieniędzy tych Szterenyi zdefraudował prawie 600.000.000 koron, tak, że dla byłej rodziny cesarskiej nic prawie nie pozostało. Według twierdzenia Zsilinszky-ego Szterenyi popełniał oszustwa również, będąc ministrem.

Oskarżony z całą stanowczością podtrzymywał na sądzie wszystkie swe poprzednie zarzuty przeciwko baronowi Szterenyi i oświadczył, że przedstawi sądowi dowód prawdy.

—:—

Burmistrz Gdyni - defraudantem.



Były burmistrz Gdyni, August Krause, aresztowany wraz z kilku urzędnikami za szereg sprzeniewierzeń, na których „dorobił“ się wielkiego majątku.

W ataku szału.

W gminie Dryszczów, pow. Rohatyn, Stefan Teresjuk, podpalił stajnie Stefana Repuchy oraz Wasyla Błahego. Obie stajnie spłonęły. Wypadku w ludziach i inwentarzu żywym nie było.

Po dokonaniu tego czynu, Teresiuk zbiegł do Hnilcza, gdzie zranił ciężko nożem Klementynę Prytułę, a następnie poraniwszy siebie nożem w gardło i brzuch, skoczył do studni i utonął.

Walka mieszkańców Bełza z urzędem gminnym.

(y) W Bełzie, pow. Sokal, onegdaj popołudniu, tłum złożony z 200 mężczyzn i kobiet udał się na plac budowlany lekarza miejskiego dra Brajera. Tam przy pomocy pił i siekier zniszczono część parkanu. Wezwana policja rozprószyła demonstrantów, przyczem aresztowano 8 inicjatorów zbiegowiska. Powodem najścia była pogłoska, że dr. Brajer nabył od gminy plac budowlany z pominięciem pewnych formalności, co stało się ze szkodą dla dobra gminy. Władze zarządziły dochodzenia w tej sprawie.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Prowokatorzy i oszczercy przy robocie.

Kilku członków Związku Strzeleckkiego rzuciło na mnie w policji oszczerstwo, a to w związku z przemówieniem w dniu 5. listopada. Prowokatorzy oskarżają mnie, że występowałem w sposób obrażający Piłsudskiego.

Oskarżenie zdecydowano wnieść na zebraniu pewnej części strzelców pod przewodnictwem p. dyrektora posła Wojciechowskiego na drugi lub trzeci dzień po zgromadzeniu, na którem przemawiałem.

Na tem to zebraniu, jak mnie informują, miało powstać oburzenie za rzekomą obrazę Piłsudskiego, i że postanowiono natychmiast ze mną się rozprawić.

Potrzeba „rozprawienia“ się ze mną, głoszona przez dyrektora posła Wojciechowskiego, oraz pewną grupę przemysłowców naftowych, BBS-u i różnych klik, datuje się nie od dziś. Czekam cierpliwie.

Odnośnie do rzekomych oszczerstw i obrazy Piłsudskiego w mojem przemówieniu zaprzeczam stanowczo i oświadczam, że mówiłem na zgromadzeniu tylko o wyroku Najwyższego Trybunału, o zeznaniach Piłsudskiego i ministrów przed Trybunałem Stanu, a zatem doniesienie uważam za ordynarną prowokację i oszczerstwo.

Franciszek Haluch.

—o—

Militaryzacja przemysłu naftowego.

We wszystkich prawie firmach naftowych zorganizowano bardzo często podłemi i nikczemnemi metodami, „Strzelca“.

Na dzień 11. b. m. wyjechała grupa strzelców na paradę do Warszawy. Zostali wszyscy na pewien czas od pracy zwolnieni, a stracone szychty mają firmy tym strzelcom zapłacić. Nie wiemy, czy za zgodą Rad nadzorczych tych firm? O tem zresztą nie trudno będzie się dowiedzieć. Dyrekcje firm wezmą te koszty strzelców z pewnością na rachunek nowych redukcyj robotników.

Różne dyrekcje firm wydały nakazy robotnikom kopalń, żeby na każde wezwanie organizacji strzelców, podoficerów i byłych wojskowych pod kierunkiem B. B., czy B. B. S. członków tych organizacji zwalniano z pracy bez uszczerbku ich zarobków.

Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

F. H.

Kronika Borysławska

KRADZIEŻ. Inż. Stan. Seicher z Borysławia, doniósł, że 17. b. m. nieznani sprawcy skradli z jego mieszkania 1 ubranie męskie, 3 pary półbucików i inne rzeczy, na ogólną sumę 670 zł.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Wybuch granatu.

Dnia 10. bm. Mykietiuk Iwan, lat 14, Jurko Tkaczuk, lat 15, obaj z Gwoździca Starego, w pow. kołomyjskim, znaleźli w rowie na pastwisku, stary, zardzwiały, trzonowy granat ręczny i bawiąc się nim w towarzystwie innych dzieci, rzucali granatem o ziemię tak długo, aż nastąpił wybuch. Wskutek eksplozji odniósł ciężką ranę w lewe udo Wasylyna Mykietiuk zaś lekko poranione zostały dzieci Nykoła Mykietiuk oraz Łeś Siradczuk. Wasylynę Mykietiuk odwieziono do szpitala w Kołomyji, zaś Nykołę Mykietiuka i Łesia Siradczuka pozostawiono na leczeniu domowem.

Wizerkaniuk przed sądem

Dnia 15. b. m. rozpoczął się proces Wizerkaniuka Karola, b. skarbnikka Filji Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko“ w Stanisławowie, przed trybunałem Sądu okręgowego w Stanisławowie. Akt oskarżenia zarzuca Wizerkaniukowi, że w Stanisławowie w czasie od stycznia do 11. maja 1929 r. powierzone mu jako skarbnikowi Filji Stow. Druk. „Ognisko“, wkładki na rzecz funduszu zapomogowego i personalu pomocniczego, sprzeniewierzył.

Po zeznaniach świadka panny R. i p. Wojnarowskiego, trybunał postanowił rozprawę odroczyć, celem powołania dalszych świadków. Trybunałowi przewodniczy r. Krupka, oskarża prok. Sobola, broni adwokat Dr. Seinfeld.

—o—

Kronika Stanisławowska

SAMOBÓJSTWO. Na przestrzeni kolejowej między strażnicą Nr. 5, a stacją Bratkowce, został przejechany przez pociąg osobowy Jan Becker z Bratkowiec. Dochodzenia policyjne wykazały, że denat rzucił się pod pociąg w zamiarze samobójczym. Przyczyna samobójstwa niestwierdzona.

POŻAR. W zagrodzie Józefa Reicherta, gospodarza w Dolinie, wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarcze wraz z tegorocznemi zbiorami, narzędzia rolnicze, oraz dom mieszkalny. Szkoda wynosi 30.000 zł. Przyczyna pożaru niestwierdzona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zachodzi wypadek zbrodniczego podpalenia.

Ogłoszenia.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Antoni Wasylewicz rocznika 1889 z Zaburowiec, wydaną przez P. K. U. Kołomyja.

ŁAPCZUK WASYL, urodzony w roku 1900 we wsi Lenia, pow. Drohobycz, unieważnia spaloną książkę wojskową, wystawioną przez PKU. Stryj.

KUNICKI WŁADYSŁAW unieważnia zgubioną książkę wojskową, wydaną przez PKU. Stryj.

SUSSMANN DAWID, — technik dentystyczny poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Drohobycz, Jagiellońska 19.

Bójka w cerkwi Wołoskiej.

Młodzież ukraińska w niedzielę po nabożeństwie w cerkwi przy ul. Ruskiej często śpiewa pieśń: „Bożе wełykyj, jedynyj, Ukrainu spasy!"

Cerkiew ta jest pod patronatem t. zw. „starorusinów", którzy oponują przeciw śpiewaniu tej pieśni, dopatrując się w tem ukraińskiej demonstracji. Już od dłuższego czasu panują z tego powodu naprężone stosunki pomiędzy temi odłamami greko katolików, a interwencja gospodarzy cerkwi do episkopatu pozostała bez wyniku.

W ub. niedzielę Ukraińcy poczęli ponownie śpiewać tę pieśń. Opozycjoniści poczęli wówczas gromadnie wychodzić z cerkwi. W przedsionku nastąpiło starcie, poczem bójka przeniosła się na ulicę i wały przed województwem. Walczących ze sobą rozprószył dopiero przybyły na miejsce oddział posterunkowych pieszych i konnych. Aresztowano przytem 5 osób.

—o—

Mężobójczyni W. Rekszyńska
ścigana dalej przez prokuratora.

(y) Proces skrytobójczej mężobójczyni W. Rekszyńskiej budził niezwykłe zainteresowanie u ogółu mieszkańców miasta.

Wyrok uwalniający morderczynię od winy i kary wywołał sprzeczne wrażenia. Komentowano go i częściej krytykowano, niż aprobowano motywy, którymi kierowali się przysięgli.

Onegdaj prokurator p. Tournelle zgłosił kasację od tego wyroku, domagając się ponownej rozprawy. Zdaje się, że stało się to z powodu nieprzychylnych komentowań werdyktu przysięgłych.

Głos obecnie ma Sąd Najwyższy, który rzadko kiedy znosi wyroki sądów przysięgłych.

—o—

3 lata więz. za usiłowane zamordowanie policjanta.

(y) W nocy na 6 sierpnia br., posterunkowy Michał Warszawa, jadąc na rowerze do domu, niespodzianie ujrzał błysk latarki elektrycznej. Nim przybył na miejsce skąd pochodziło światło, padł strzał karabinowy. Warszawa skoczył z roweru i ukrył się za płot. W tej chwili padł drugi strzał, poczem napastnicy zbiegli. Oba strzały nie dosięgły policjanta.

Wkrótce potem przy pomocy psa ujęto napastników. Byli to: Michał Greszczak, Colima Skoropada i Wasyl Seroidka. Greszczak zeznał w śledztwie, że idąc w odwiedziny do kochanki Julji Kiszki wziął karabin. Zobaczywszy policjanta strzelił na postrach w powietrze, aby odstraszyć posterunkowego i uniknąć aresztowania. Drugi strzał był rzekomo przypadkowy.

Dwaj inni zeznali, że zetknęli się na gościńcu z Greszczukiem i nie wiedzieli, że miał on karabin.

Wczoraj wszyscy trzej stanęli przed sądem przysięgłych. Wina Greszczuka została potwierdzona. Wobec tego został on zasądzony na 3 lata ciężkiego więzienia za usiłowane zamordowanie policjanta. Koledzy skazanego zostali uwolnieni od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Poeche, bronili dr. Ewyn, dr. Szuchewycz i dr. Weinsaft.

Głodomór i jego ślepa kiszka.

WARSZAWA. Dnia 4. b. m. w kinoteatrze „Muza" zamknięto w specjalnej klatce szklanej 28- letniego Alfonsa Kriese, rodem z Łodzi, głodomora, który głodował w Poznaniu na PWK. — 40 dni.

Obecnie Krise chciał pobić rekord światowy pewnego Włocha, który po przegłodowaniu 41 dni, zmarł w 3 dni później w szpitalu.

Onegdaj wieczorem głodomór dostał nagle bolów i kurczów tak silnych, że zerwał się z łóżka, pchnął nogami drzwi opieczętowanej klatki, poczem wyskoczył do poczekalni, domagając się głośno lekarza.

Przybyły lekarz skonstatował u głodomora silny atak ślepej kiszki. Po udzieleniu pomocy, chorego przewieziono karetką do szpitala.

Zaznaczyć należy, że Kriese od kilku dni był silnie zdenerwowany a powodem była mała frekwencja odwiedzających go osób 80 — 90 dziennie.

W szpitalu głodomór ma poddać się operacji.

Życiem zapłacił pochopność do bójki.

(y) 20-letni Iwan Mocuk, zam. w Perespie, dnia 25 sierpnia br. został napadnięty na gościńcu przez Wasyla Jaworskiego, który uderzył go laską. Mocuk począł zrazu uciekać przed razami. Gdy go Jaworski ścigał w dalszym ciągu Mocuk wyjął z kieszeni scyzoryk i pchnął napastnika w prawą rękę, przecinając mu tętnicę. Zraniony zmarł niebawem z powodu upływu krwi.

Wczoraj stanął zabójca przed sądem i został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Dwa napady rabunk. na peryferjach miasta.

(y) W ub. niedzielę wieczór na drodze Grodeckiej, w pobliżu Sknilowa, napadło na powracającego z lotniska montera Leona Łaszewskiego 4 osobników. Opryszki pod groźbą śmierci zrabowali monterowi 124 złotych w gotówce, kartę na broń, oraz srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem. Szkoda wynosi 269 zł.

Jan Dec, zam. w Chlebowicach, koło Bóbrki, doniósł policji, że również w ub. niedzielę wieczór, gdy wszedł na stację w Persenkówce za elektrownią napadło na niego 3 bandytów, którzy pobili go i zrabowali mu plecak, w którym znajdowało się 1 kg. słoniny, 1 kg. kiełbasy oraz parę bucików, w których donoszący ukrył 75 zł. w gotówce. Ogólna szkoda wynosi 118 zł. Z łupem tym opryszki zbiegli.

W czasie dochodzeń ustaliła policja, że sprawcami rabunku byli: Jan Mokrzycki, Jan Ostrowski i Marjan Dziekan. Aresztowano ich i odstawiono do sądu.

Lwowscy kasiarze skradli 98.000 zł. w Zakopanem.

(y) Onegdaj dokonano włamania do urzędu pocztowego w Zakopanem, gdzie po rozbiciu kasy skradziono 65.000 zł. Następnie ci sami osobnicy włamali się do kancelarji notarjusza dra Jasińskiego, gdzie skradli 33.000 zł.

Policja przeprowadzając dochodzenia ustaliła, że sprawcami kradzieży byli lwowscy kasiarze: Bronisław Pastuszyński, Kazimierz Kuźmiński, Antoni Czernik i Franciszek Budziński. Aresztowano ich i odstawiono do aresztu.

Aresztowany Pastuszyński, jak nas informują, w czasie wyborów do Sejmu był mężem zaufania sanacyjnej „1" w Zamarstynowie.

Kronika.

Lwów, dnia 17 listopada 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 7.30 „To możesz opowiadać swojej babci".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Artyści"

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o 7.30 „Słomiani wdowcy".

Środa, o godz. 7.30 „Słomiani wdowcy".

REPERTUAR TEATRU „GONG":

Codziennie jedno przedstawienie o 8.15, a w sobotę i w niedzielę dwa przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 22. listopada: VII. Mistrzowski Koncert abonamentowy — Juan de Manen, skrzypek.

Wtorek, 26. listopada: VIII. Mistrzowski koncert abonamentowy — Arnold Földesy, wiolonczelista.

———

DWA TANIE DNIE W TEATRZE WIELKIM. Licząc się ze złem położeniem materjalnem pracującej inteligencji, Dyrekcja Teatrów Miejskich urządza dnia 19. b. m., tj. we wtorek, tanie przedstawienie pełnej humoru rewji H. Zbierzchowskiego p. t. „To możesz opowiadać swojej babci", a w środę, 20. b. m. daje po cenach znacznie zniżonych znakomitych „Artystów".

———

Z TEATRU „GONG". Do czwartku włącznie ceny miejsc od 60 gr. do 1 zł. 10 gr. W poniedziałek i we środę powtórzenie pierwszej rewji p. t. „Jazda do Lwowa", zaś we wtorek i we czwartek „Elektryczna Miłość". — Przedsprzedaż biletów bez dopłaty. — W piątek senzacyjna premjera p. t. „Ostrożnie na zakrętach". — Teatr „Gong" będzie dawał obecnie stale dwa przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.

KONCERT JUANA DE MANEN, jednego z najznakomitszych skrzypków współczesnych, odbędzie się w piątek, 22. bm. Nazwisko Manena nie jest obce naszym melomanom, pamiętają wszyscy entuzjazm, który na ostatnim koncercie znakomity ten artysta grą swoją wywołał. Tym razem koncert Manena będzie miał znamiona pewnego rodzaju sensacji artystycznej, artysta wykona bowiem poraz pierwszy w Polsce Beethovena „Konzartstück", zupełnie nieznany, odnaleziony w archiwach i ukończony przez siebie utwór Beethovena. Akompaniuje Karol Gimpel.

ARNOLD FÖLDESY, słynny wiolonczelista grać będzie we Lwowie, we wtorek 26. bm.

———

OTWARCIE NOWEJ RESTAURACJI „GAWRZEWSKI i Ska". W ubiegłą sobotę nastąpiło otwarcie nowej restauracji przy ul. Batorego 32, znanej popularnie pod firmą Żółciński. Odnowiony lokal robi bardzo przyjemne wrażenie. Niezwykła czystość, komfortowe urządzenie, grzeczna obsługa i bogate zaopatrzenie bufetu niewątpliwie będą ściągały do wymienionego lokalu wiele publiczności lwowskiej.

POBICIE REDAKTORA „SPRAWIEDLIWOŚCI". Dziś o godz. 6-tej wieczorem koło kawiarni „Louvre" został dotkliwie pobity wydawca „Sprawiedliwości" p. Kijanowski przez właściciela wydawnictwa „Ateneum" p. Klappa.

BUDOWA LINJI TRAMWAJOWEJ — SZKOŁA PRZEMYSŁ. — DWORZEC GŁ., jest już na ukończeniu. Nowa linja przebiegać będzie ulicami: Pełczyńską, Lenartowicza, Nabielaka, aż do skrzyżowania się w ul. Potockiego z linją Wysoki Zamek, dalej ul. Na Bajki i Wiśniowieckich do ul. Leona Sapiehy. Skracać ona będzie dotychczasową linję więcej jak o 1/3 drogi. Budowa tej linji rozpoczęta została jeszcze za kom. rządu Strzeleckiego. Ulica Pełczyńska będzie należeć do najpiękniejszych we Lwowie. Po obu jej stronach urządzone będą skwery i parki, które łączyć się będą z parkiem na górze kadeckiej. — Prawdopodobnie już z początkiem grudnia przebiegać będzie tą linją tramwaj Nr. 14.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Dzika Miłość".
CASINO „Maski Erwina Reinera".
CHIMERA: „Żony szalone".
COLOSEUM: „Dziecko w cyrku".
FATAMORGANA: „Asfalt".
GRAŻYNA: „Czarny Orzeł".
KOPERNIK: Anna May Wong we filmie „Motyl brukowy".
LEW „Królowa bez korony".
LUNA: „Ukochany szeryf".
MARYSIEŃKA: Anna May Wong we filmie „Motyl brukowy".
OAZA Emil Jannings „Grzechy ojców".
PALACE: Film dźwiękowy „Czterech Djabłów".
PAN: „Żółty paszport".
PASAŻ: „Kapitan Hazard".
POLONJA: „W salonach i spelunkach Paryża".
PROMIEŃ: „Ostatni carowie".
„STYLOWY": „Tajemnica Skrzynki Pocztowej".
UCIECHA: Harry Peel „Nieuchwytny przestępca".

Program radjowy.

Środa, 20 listopada.

WARSZAWA. 16.45. Koncert z płyt gram. 17.45. Koncert popularny. Utwory kompozytorów węgierskich. — 20.30. Koncert kameralny. — 23.00. Muzyka tan. z Sali Malinowej.
KRAKÓW. 16.15. Audycja dla młodzieży. 20.15. Transm. z Warszawy.
POZNAŃ. 17.45. Godzina niespodzianek. — 20.30. Koncert polskiej muzyki relig. — 22.45. Muzyka tan. z winiarni „Carlton".
KATOWICE. 16.45. Koncert z płyt gram. 19.10. Koncert na altówce. — 20.30. Koncert.
WILNO. 16.15. Koncert orkiestry dętej. — 19.05. Audycja literacka.
WROCŁAW. 16.00. Koncert radjoork. — 18.50. Płyty gramof.
LIPSK. 16.30. Koncert popularny. — 18.30. Muzyka kameralna.
KRÓLEWIEC. 19.50. Recital wiolonczelowy. — 0.20. Płyty gramof.
BERLIN. 19.00. Recital wiolonczelowy. — 20.30. „O życiu" — op. 67 Poemat muzyczny.
PRAGA. 20.00. Koncert symf. Filharmonji czeskiej.
MEDJOLAN. 17.00. Muzyka z Turnu. — 20.30. „Falstaff" — opera Verdiego.
WIEDEŃ. 19.30. „Requiem" Dworzaka na głosy solowe, chór, orkiestrę i organy. — 21.30. Lekki koncert.
BUDAPESZT. 17.10. Koncert orkiestry operowej. — 20.10. Koncert chóru operowego.

Sprawy partyjne.

ZGROMADNIE CZŁONKÓW PPS. — Dzielnicy Żółkiewskiej, odbędzie się we czwartek, o godzinie 6.30 wieczór, w lokalu przy ul. Żółkiewskiej l. 12 b. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zapraszamy również towarzyszy z Kleparowa, Zamarstynowa i Zniesienia.

OKR. PPS. Lwów.

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA.

Pogoń — Garbarnia 2 : 2.
Ruch — Cracovia 0 : 0.
Turyści — Warszawianka 3 : 0.
Wisła — Polonja 1 : 3.

———

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Lechja — Ł. T. S. G. 6 : 2.
Naprzód (Lipiny) — Ognisko 3 : 1.

Hasmonea — Świteź 2 : 2.
RKS. II. — Lechja III. 7 : 2.

Komunikaty.

ZWIĄZEK PRAC. KAS CHORYCH Instyt. Ubezp. Społ. Rzpltej Polskiej, Oddział Lwów, zawiadamia, że sekretarjat Związku urzęduje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—7 wiecz., w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23, II. p. tel. 80—53.

DWA ODCZYTY O AMERYCE. Na zaproszenie Towarzystwa Geograficznego we Lwowie zjedzie tu w bieżącym tygodniu Prof. Roman Dyboski z Krakowa, dla wygłoszenia dwu odczytów na temat swych wrażeń z kilkakrotnych podróży po Ameryce. Odczyty te, urządzone staraniem T-wa Geograficznego oraz Kasyna i Koła Lit.-Art., odbędą się w piątek 22-go i sobotę 23. b. m. w sali Kasyna, ul. Akademicka 13. Bliższe szczegóły zostaną jeszcze podane.

UNIWERSYTET LUDOWY i T. U. R. we Lwowie, podają do wiadomości członków Związków Zawodowych, Uniw. Lud. i TUR., że wpisy na kurs przyrodniczy przedłużone zostały do dnia 22. bm.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje sekretarjat Uniwersytetu Lud., ul. Bourlarda 5, codziennie w godz. od 2 do do 7 popoł.

WE ŚRODĘ, dnia 20. listopada b. r., o godz. 18.15 odbędzie się w sali Instytutu Geograficznego U. J. K., ul. Kościuszki 9, III. p., posiedzenie naukowe Lwowskiego Koła Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji z referatem prof. Dr. T. Dręgiewicza: Program geografji dla kl. VI. gimn. i jego wykonanie. — Osobnych zaproszeń do członków Koła nie rozsyła się.

RADA OKR. CENTR. ORGANIZACJI ZW. ZAW. PRAC. UMYSŁ. zawiadamia wszystkie Związki, że obok uruchomionych już kursów języka francuskiego, niemieckiego (kursy wyższy i niższy) i stenografji polskiej, rozpoczną się kursy języka angielskiego z dniem 2-go grudnia b. roku. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat przy ul. Kopernika l. 26, II. pa, w godz. od 6—7 wieczorem.

Kącik humoru.



— Popatrz, mój drogi... teraz robię skok łabędzi...

NA WYPADEK.

Stary Abraham na łożu śmierci zwraca się do otaczających go synów, udzielając im ostatnich rad i przestróg.

— Synowie moi, — mówi — pamiętajcie nie grać nigdy w karty. Karty prowadzą ludzi do zguby. Przysięgnijcie mi, że nigdy nie weźmiecie kart do rąk... Przysięgacie?...

Synowie wzruszeni uroczystością chwili, przysięgają jednogłośnie.

— Gdybyście jednak mieli grać kiedykolwiek, — dodaje umierający, — pamiętajcie zawsze trzymać bank.

OSTROŻNY.

— Co ja widzę, mój kochany, ty pijesz wódkę przez słomkę?!

— Tak, bo mój doktór kazał mi się trzymać zdaleka od alkoholu.

NA KONCERCIE.

Pewien młody człowiek na koncercie znakomitego solisty stale z lekka pogwizdywał. Siedzący za nim słuchacz, zirytowany tem, krzyknął:

— A to bydlę!

Młodzieniec się odwraca i pyta:

— Czy to pod moim adresem?

— Nie, pod adresem tamtego śpiewaka, który przeszkadza mi pana słuchać.

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.